



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

LIPIEC 1945

OBŁAWA AUGUSTOWSKA

BEZPŁATNY DODATEK PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z ODDZIAŁEM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU

7/07/2023

NA POLAKÓW OBŁAWA!

Ręce wystające z ziemi, wznoszące się do nieba. Próbuje wyrwać się z dołów śmierci, wołają o ratunek. Apelują o niezapominanie! Bo kto choć raz zetknął się z tematem Obławy Augustowskiej, świadomie lub mniej, zostaje rzecznikiem pamięci o ofiarach największej po zakończeniu II wojny światowej zbrodni na przedstawicielach Narodu Polskiego. W dniach 12–27 lipca 1945 r. okupujący już od ponad roku ziemie polskie Sowieci zorganizowali w rejonie Augustowa i Suwałk operację przeciw Polakom.

DR MAREK JEDYNAK
dyrektor Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej
w Białymstoku

Celem zakrojonych na szeroką skalę działań prowadzonych z udziałem Armii Czerwonej, funkcjonariuszy NKWD i „polskiego” Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego było całkowite wyeliminowanie czynnika polskiego. Nieważna była przynależność organizacyjna do Armii Krajowej, Armii Krajowej Obywatelskiej lub innych struktur podziemia niepodległościowego. Widać to po liście niemal 600 ofiar, że głównym mianownikiem była przynależność do Narodu Polskiego.

Po sprawdzeniu w tymczasowych obozach filtracyjnych Polacy zostali wywiezieni przez Sowietów w nieznanym kierunku. Do dziś nie powrócili do swych domów, rodzin, do Ojczyzny. Zostali zamordowani i spoczywają w nieoznaczonych dołach śmierci. Miejsce ich zakopania (bo nie pochowania!) prawdopodobnie obecnie znajduje się tuż przy granicy z Polską, po stronie białoruskiej. Można to tylko przypuszczać z poszlak, które udało zebrać się w toku kilkudziesięciu lat prac badawczych.

Natomiast z całą pewnością wiemy, że Obława Lipcowa jest największą zbrodnią etniczną wobec Polaków po zakończeniu II wojny światowej! Tragedia ta nie ma porównania do innych zdarzeń z okresu powojennego. Dzisiejsza wojna rosyjsko-ukraińska pokazuje jednak, że działania Sowietów nie były odosobnione. Czystki tego typu są stałym elementem strategii

wojennej Związku Sowieckiego i jego spadkobiercy.

I tak jak za czasów ZSRS nie można było mówić, badać, poszukiwać ofiar, tak również po upadku państwa sowieckiego wciąż zbrodnia ta stanowi tajemnicę. Z tego też powodu, z braku współpracy i odmowy pomocy prawnej ze strony Federacji Rosyjskiej i Republiki Białorusi, zawieszono śledztwo w sprawie Obławy Augustowskiej prowadzone od 2001 r. przez prokuratorów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku. Oznacza to, że wciąż liczymy na zmianę sytuacji politycznej za wschodnią granicą. Czekamy na pozyskanie posowieckich dokumentów, które pozwolą zakończyć postępowanie, odtworzyć przebieg wydarzeń, wskazać bezpośrednich sprawców i ich mocodawców. Przede wszystkim jednak dokumenty z Federacji Rosyjskiej mogą pomóc odnaleźć miejsce spoczynku ofiar. Nie trzeba nikogo przekonywać, że ofiary czekają na odnalezienie, ekshumację, identyfikację i prawdziwy pogrzeb na polskiej ziemi, z należnymi honorami.

Pomimo zawieszenia śledztwa, prokuratorzy IPN w każdej chwili mogą wykonać doraźne czynności pozwalające na pozyskanie kolejnych dowodów, zabezpieczenie materiałów, uzyskanie zeznań, które stanowią ważny element sprawy.

Warto również pamiętać, że Instytut Pamięci Narodowej (powołany ustawą z 1998 r.) od samego początku swojej działalności prowadzi badania naukowe dotyczące tego tragicznego dla regionu i dla kraju



Odsłonięcie pomnika Ofiar Obławy Augustowskiej ufundowanego przez Związek Pamięci Ofiar Obławy Augustowskiej 1945 Roku, Sokółka, 21 września 2020 r.

wydarzenia. Pokłosiem ponad 20 lat badań są liczne opracowania naukowe, popularnonaukowe, katalogi, dyskusje panelowe i konferencje. To kwerendy w archiwach polskich i zagranicznych, jak np. Litewskie Archiwum Specjalne. To współpraca z naukowcami z Litwy, Białorusi, a nawet Rosji. W tym ostatnim kraju udało się pozyskać partnera w postaci Stowarzyszenia „Memoriał”, a także pewną liczbę materiałów archiwal-

nych. Obława Augustowska stała się w ten sposób jednym z głównych problemów historycznych w relacjach polsko-rosyjskich.

Aktywność Instytutu Pamięci Narodowej to również wiele działań o charakterze kulturalnym i popularyzatorskim. Pierwszą w Polsce wystawę o Obławie Augustowskiej przygotowali już w 2005 r. pracownicy Oddziału IPN w Białymstoku. Od tego czasu miało miejsce kilka nowych wystaw,

które swoim zasięgiem objęły nie tylko region, ale całą Polskę. Wernisaże to dobry moment na lekcje z młodzieżą, ale także ważną rolę pełnią warsztaty dla nauczycieli, którzy mają bezpośredni kontakt z najmłodszym pokoleniem Polaków, niekiedy także członków rodzin ofiar obławy.

Edukacja to także koncerty w hołdzie ofiar, rajdy piesze i rowerowe śladami Obławy. Trasy ich zazwyczaj wiodą m.in. ścieżką dydak-

tyczną dotyczącą tej zbrodni, przygotowaną przez Instytut Pamięci Narodowej i Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Białymstoku. Działania nasze to także popularyzacja w Internecie wiedzy o zbrodni dokonanej na ziemi augustowskiej. Na portalu IPN w www.polskiemięsiacie.ipn.gov.pl jest blok poświęcony temu ważnemu wydarzeniu. Dzisiaj nie trzeba nikogo przekonywać, że różnorodne formy przekazu pozwalają dotrzeć do coraz nowszych, innych grup odbiorców. Są to młodzi ludzie, którzy czerpią swoją wiedzę głównie z Internetu. Dlatego tak ważna jest obecność w sieci materiałów rzetelnych, opartych na naukowych badaniach i w sposób syntetyczny przedstawiających prawdę o lipcowej zbrodni.

Przed nami kolejna, 78. rocznica Obławy Augustowskiej. Jak co roku Instytut Pamięci Narodowej obecny będzie na wszystkich wydarzeniach związanych z pamięcią o ofiarach sowieckich represji. Czynnicy włączamy się w działania upamiętniające zamordowanych Polaków za to tylko, że byli Polakami. Jest naszym obowiązkiem i długiem wobec minionych pokoleń, by pamiętać o ofiarach i w każdym momencie być gotowym do aktywności na ostatnim etapie śledztwa i poszukiwań, aż do odnalezienia naszych rodaków. Oddając w Państwa ręce dodatek historyczny na temat Obławy Augustowskiej, w imieniu własnym i pracowników Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku chylę nisko czoło przed wszystkimi zaginionymi i zamordowanymi w tej sowieckiej, lipcowej zbrodni.

FOT. PAMEŁA BEZUBIK IPN

WALDEMAR TYSZUK

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych
IPN w Białymstoku

Za datę powstania Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie przyjmuje się mianowanie 16 września 1944 r. kpr. Mieczysława Janucika, absolwenta sowieckiej szkoły kontrwywiadu w Kujbyszewie, kierownikiem powiatowego PUBP.

Jego zastępcą został chor. Józef Łaniewski, także absolwent szkoły kontrwywiadu w Kujbyszewie, późniejszy kierownik PUBP w Wysokiem Mazowieckim.

To oni kierowali urzędem bezpieczeństwa

Pierwotną siedzibą PUBP była wieś Krasnybór, gdyż Augustów zajęto dopiero 24 października 1944 r. i pozostawał on przez następne miesiące, aż do ofensywy sowieckiej w styczniu 1945 r., w strefie przyfrontowej. Początkowo skład augustowski UBPP należy uznać za szczątkowy, w grudniu 1944 r. liczył bowiem tylko 4 pracowników, natomiast 7 stycznia 1945 r. wzrósł do 7 osób, stopniowo wzmacniając swoją obsadę.

Siedziba PUBP 25 stycznia 1945 r. została przeniesiona do Augustowa, zajmując budynek przy ul. 3 Maja, tzw. „Dom Turka”. Nowym kierownikiem PUBP 27 lutego 1945 r. został pochodzący z Orli, pow. Bielsk Podlaski, ppor. Aleksander Kuczyński, były działacz Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Był on jedną z osób odpowiedzialnych za wydarzenia nazywane w historiografii Obławą Augustowską lub Obławą Lipcową.

Wówczas sekretarzem UBPP został też pochodzący z Lipska nad Biebrzą Mirosław Milewski, mający za sobą służbę w Armii Czerwonej, po-

Pierwotną siedzibą PUBP była wieś Krasnybór, gdyż Augustów zajęto dopiero 24 października 1944 r. i pozostawał on przez następne miesiące, aż do ofensywy sowieckiej w styczniu 1945 r., w strefie przyfrontowej.

wszechnie uznawany w latach 80. XX w., już jako generał Milicji Obywatelskiej i członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR, za jedną z osób odpowiedzialnych za śmierć ks. Jerzego Popiełuszki.

W czerwcu 1945 r. PUBP w Augustowie utworzył sekcję II (kontrwywiad), której kierownikiem został okryty wkrótce złą sławą Jan Szostak – były żołnierz Armii Krajowej,

POWIATOWY URZĄD BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO W AUGUSTOWIE I JEGO DZIAŁANIA W 1945 R. W KONTEKŚCIE OBŁAWY LIPCOWEJ

Obława Augustowska przeprowadzona przez Armię Czerwoną w lipcu 1945 r. nie byłaby możliwa bez wsparcia lokalnych, komunistycznych sił kolaboracyjnych.

Jedną z najbardziej niechlubnych kart zapisali wówczas funkcjonariusze Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie.

a także współpracownik służb sowieckich. Szostak zasłynął później, już po odejściu ze służby w PUBP, w grudniu 1952 r., na obradach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Augustowie publicznym stwierdzeniem: „Jak trzeba było wieszać ludzi, strzelać do nich i topić ich w ustępach, to nikogo nie było. A teraz moich zasług nikt nie bierze pod uwagę”.

W lipcu 1945 r. powołano także sekcję III (do walki z bandytyzmem), którą kierował Adam Błażejczyk. Jesienią 1945 r., już po zakończeniu Obławy Augustowskiej, utworzono także sekcję I zajmującą się rozliczaniem niemieckich kolaborantów.

Armii Krajowej mieli za wroga

Przeciwnika władza ludowa oraz jej organy upatrywały głównie w strukturach Armii Krajowej Obywatelskiej powołanej na bazie dotychczasowych struktur AK.

Pod koniec kwietnia 1945 r. struktury obwodu augustowskiego AK liczyły 514 zaprzysiężonych żołnierzy podzielonych na 4 kompanie i 5 w trakcie formowania. Dowódcą obwodu był kpt. Bronisław Jasiński ps. „Łom”, który dzięki swojej siatce terenowej był dość dobrze rozeznanym w funkcjonowaniu struktur MO, PUBP i urzędów.



Kadra PUBP w Augustowie wraz z doradcami sowieckimi, maj 1945 r. Siedzą w pierwszym rzędzie w mundurach sowieckich: NN, mjr Wasilenko, kpt. Wiekszyn. Stoją od lewej: Mirosław Milewski, Ryszard Caban, Jan Szostak, Aleksander Kuczyński

Armia Krajowa Obywatelska zdołała rozbić lub doprowadzić do likwidacji niemal wszystkie gminne posterunki Milicji Obywatelskiej na terenie powiatu, z wyjątkiem posterunku w Bargłowie.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego dysponował liczącą w połowie 1945 r. siecią kilkudziesięciu informatorów i agentów, jednak skuteczność ich działania należy

uznać za ograniczoną; warto jednak pamiętać, że Sowieci dysponowali własną, rozbudowaną siatką agenturalną.

Wiosną 1945 r. sytuacja w powiecie augustowskim z punktu widzenia władzy ludowej nie przedstawiała się lepiej, jak wynika z meldunku specjalnego kierownika PUBP w Augustowie z dnia 9 kwietnia 1945 r. do WUBP w Białymstoku w nocy z 8 na 9 kwietnia

1945 r. z posterunku MO w Augustowie „[...] zdezerterowało 8 milicjantów z bronią oraz dwóch kaprali”. Kierownik PUBP na podstawie doniesień agentury podejrzewał też planowanie zaatakowania miasta Augustów, a nastrój panujący wśród funkcjonariuszy nazywał „panicznym”. Także w meldunku specjalnym do WUBP z dnia 11 kwietnia 1945 r. ppor. Kuczyński meldo-

wał o dezercji do oddziałów podziemia całego posterunku MO w Jaminach w liczbie 6 milicjantów, a także zaginięcie wójta gminy, który – jak podejrzewano – także „poszedł do bandy”.

Wysłani z kolei z KP MO w Augustowie do objęcia posterunku MO w Sztabinie funkcjonariusze milicji odmówili wykonania zadania.

Opór partyzantów

W maju 1945 r. doszło do dużej operacji antypartyzanckiej, która była zapowiedzią przyszłych wydarzeń. W dniu 11 maja grupa operacyjna złożona z 7 funkcjonariuszy UBPP, 36 żołnierzy polskich oraz 120 żołnierzy sowieckich przeczesła 13 wsi, aresztując 25 osób, z których 19 przewieziono do aresztu, w tej liczbie znalazło się 12 członków AKO. Największym sukcesem grupy operacyjnej było znalezienie 1000 sztuk amunicji we wsi Jezioroki.

Struktury podziemia pozostawały nadal aktywne, bowiem 12 maja w Sztabinie dokonano ataku na tamtejszy urząd gminy, demolując go i zabierając znajdujące się w nim akta. Kierownik PUBP w Augustowie w tym samym sprawozdaniu stwierdził, że w powiecie znajduje się niewielu zwolenników „demokratycznego” rządu polskiego, a winę na to zrzucił na brak pracy polityczno-uświadamia-



„Dom Turka” – siedziba PUBP w Augustowie, w której przetrzymywano osoby pojmane podczas obławy w lipcu 1945 r.



Ppor. Aleksander Kuczyński w lipcu 1945 r., kierownik PUBP w Augustowie

jącej i agitację struktur AK-AKO. PUBP we współpracy z terenowymi strukturami władzy próbowało za pomocą organizowanych „masówek” doprowadzić do wyprowadzenia części członków podziemia z konspiracji i ujawnienia się, jednak bez widocznych skutków. Cytując kierownika PUBP w Augustowie: „Ani jeden bandyta z lasu nie wyszedł i nie złożył broni w powiecie augustowskim”.

Znaczący sukces PUBP odniosło 24 czerwca 1945 r., odnaleziono bowiem kryjówkę sztabu augustowskiego obwodu AK-AKO w Krasnoborku, gm. Sztabin. Zdobyto ponad 300 sztuk dokumentów AK i AKO, w tym materiały wywiadowcze, sprzęt oraz broń. Można podejrzewać, że zdobyte dokumenty mogły ujawnić

część siatki AKO i ułatwić aresztowania w lipcu 1945 r.

Nieco wcześniej, bo w nocy z 7 na 8 czerwca 1945 r., szacowany na 40-50 osób oddział podziemia zaatakował wojskowy posterunek telefoniczny Armii Czerwonej położony w odległości około 32 km od Augustowa. Atak odparto, jednak miał on miejsce w pobliżu ważnej trasy na Grodno.

Ataków na żołnierzy Armii Czerwonej było więcej m.in. 21 czerwca ostrzelano sowiecki samochód na trasie Woldaty-Augustów. Z kolei z meldunku kierownika PUBP wynika, że m.in. w dniach 3-9 lipca 1945 r. codziennie niszczone na dużej długości druty telefoniczne służące łączności 3. Frontu Białoruskiego.

Obława Augustowska

W meldunku z 10 lipca 1945 r. kierownik PUBP w Augustowie Aleksander Kuczyński informował kierownika WUBP w Białymstoku mjr. Piątkowskiego, że powiat augustowski został obsadzony „wielką ilością wojsk sowieckich”, których celem miała być likwidacja „band”. Armia Czerwona zaangażowała do operacji partyzanckiej na pograniczu polsko-litewskim siły 50 Armii, które łącznie składały się z jedenastu Dywizji Strzeleckich i 2 Korpusu Pancernego, szacowane na 45-50 tys. żołnierzy, choć możliwe, że nie wszystkie te jednostki wzięły bezpośredni udział w obławie. Prawdopodobne jest, że

■ Krzysztof Jodczyk

Funkcjonariusze i pracownicy cywilni Urzędu Bezpieczeństwa w Augustowie 1944-1956

– informator personalny



IPN Białystok



Wkrótce staraniem Wydawnictwa IPN ukaże się publikacja Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku dotycząca Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Augustowie (informator personalny) autorstwa Krzysztofa Jodczyka.

Kuczyński był bezpośrednio informowany o poczynaniach Armii Czerwonej oraz wspomagał w możliwie największym stopniu represyjne poczynania aparatu sowieckiego. W dniach 11-12 lipca jako kierownik PUBP sporządził spis znanych augustowskiej „bezpieczeństwa” aktywnych członków podziemia, który przetłumaczono na język rosyjski i przekazano władzom sowieckim.

Na język rosyjski przetłumaczono także uznane za najbardziej istotne dokumenty dotyczące podziemia i podobnie jak spis członków AK i AKO przekazano sowieckiemu aparatowi bezpieczeństwa.

Kuczyński meldował, że 12 lipca wojska sowieckie przystąpiły do operacji wymierzonej w polskie podziemie, w której wzięło udział także 3 pracowników PUBP w Augustowie, zaangażowanych w pojmowanie 5 osób we wsi Obuchowizna. Dnia 13 lipca na terenie gminy Sztabin PUBP brało udział w aresztowaniu 25 osób, 3 oddelegowanych referentów odgrywało rolę zwiadowców dla sowieckiego aparatu bezpieczeństwa, wśród zatrzymanych wówczas osób zidentyfikowano m.in. dezertera z MO oraz 2 łączników AK.

W dniu następnym, tj. 14 lipca 4 pracowników PUBP wzięło udział w zatrzymaniu 15 osób na terenie gmin Kolonica i Lipsk oraz 8 osób we wsi Płaska. W dniu 15 lipca oddziały sowieckie na terenie całego powiatu aresztowały 477 osób, w których przesłuchaniu brało udział 5 oddelegowanych pracowników augustowskiego PUBP, spośród tej liczby dzięki funkcjonariuszom PUBP Sowietci zidentyfikowali 24 członków AK. Z kolei 16 lipca zatrzymano 160 osób, z których dziesięciu zidentyfikowano jako członków AK, także dzięki informacjom dostarczonym przez pracowników augustowskiego PUBP.

Po raz kolejny potężna fala zatrzymań w powiecie augustowskim nastąpiła 17 lipca, aresztowano 441 osób, z których wybrano 47, na które posiadano materiały obciążające; operację przeprowadziło 7 funkcjonariuszy PUBP, którzy prawdopodobnie nie brali udziału w selekcji aresztowanych. 18 lipca aresztowano z kolei 280 osób, z których

ośmiu zidentyfikowano jako członków AK, zdobyto także broń, w aresztowaniach oddziały sowieckie wspierało 8 funkcjonariuszy PUBP. Sporadycznie rodzime, komunistyczne siły bezpieczeństwa dokonywały aresztowań bez pomocy Sowietów, m.in. 19 lipca we wsiach Mazurki i Topiłówka, gmina Augustów, 50 funkcjonariuszy MO i 5 PUBP miało aresztować 16 podejrzanych, z których ostatecznie zatrzymano 8, w tym 5 członków AK. W raporcie podsumowującym efekty obławy w powiecie augustowskim z 26 lipca 1945 r. kierownik PUBP w Augustowie Aleksander Kuczyński podał, że pomiędzy 10 a 25 lipca 1945 r. aresztowano w powiecie augustowskim 1878 osób, z tego na dzień 26 lipca przynależność do struktur podziemia 213 aresztowanych. Zdaniem Kuczyńskiego aresztowani chętnie przyznawali się do członkostwa w AK, ale jedynie w okresie okupacji niemieckiej, najczęściej kategorycznie zaprzeczając prowadzeniu jakichkolwiek działań wymierzonych we władzę ludową lub Sowietów.

Podsumowując działania PUBP w Augustowie w trakcie Obławy Lipcowej, należy zauważyć, że w działaniach represyjnych funkcjonariusze urzędu odegrali o wiele większą rolę, niż mogłoby to wynikać z ich szczupłej liczebności. Dysponując tworzoną od jesieni 1944 r. siecią agentury oraz prowadząc działania wywiadowcze w terenie, tworzyli listy proskrypcyjne osób należących lub sympatyzujących z AK i AKO, już w trakcie operacji zwanej popularnie Obławą Augustowską wspierali sowieckie działania, pomagając w pojmaniu, a następnie selekcji („filtracji”) podejrzanych o dzia-

Armia Czerwona zaangażowała do operacji partyzanckiej na pograniczu polsko-litewskim siły 50 Armii, które łącznie składały się z jedenastu Dywizji Strzeleckich i 2 Korpusu Pancernego, szacowane na 45-50 tys. żołnierzy, choć możliwe, że nie wszystkie te jednostki wzięły bezpośredni udział w obławie.

PUBP w Augustowie utworzył sekcję II (kontrwywiad), której kierownikiem został okryty wkrótce złą sławą Jan Szostak - były żołnierz Armii Krajowej, a także współpracownik służb sowieckich. Szostak zasłynął później, już po odejściu ze służby w PUBP, w grudniu 1952 r. na obradach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Augustowie publicznym stwierdzeniem: „Jak trzeba było wieszać ludzi, strzelać do nich i topić ich w ustępach, to nikogo nie było. A teraz moich zasług nikt nie bierze pod uwagę”.

łania antykomunistyczne lub po prostu o niechęć do ZSRS i Polski „ludowej”. Zamordowanie ponad 600 ludzi przez Armię Czerwoną obciąża więc też pracowników PUBP w Augustowie, którzy wielokrotnie brali udział w operacjach wymierzonych w podziemie, a przede wszystkim pomagali w identyfikacji członków polskiego podziemia.

Z MYŚLIWSKICH ŚCIEŻEK KU ŚWIADECTWU. O OSTATNIM ETAPIE OBŁAWY AUGUSTOWSKIEJ

Rozpoczynając 40 lat temu znajomość z mieszkańcami Puszczy Augustowskiej, nawet nie przypuszczałem, że przyjdzie mi podjąć starania o ujawnienie świadectwa opisującego losy jednej z nielicznych osób, której udało się uciec z rąk sowieckich oprawców.

KMDR POR. DR INŻ. JAN PUŚCIAN

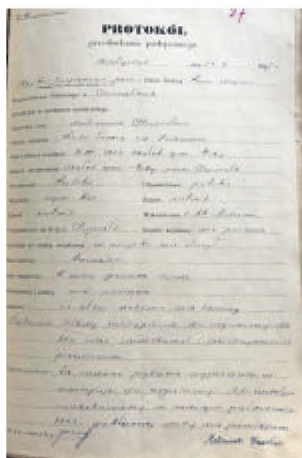
Pierwsze informacje o Obławie Augustowskiej, pochodzące od leśniczego Romana Masłowskiego z Rygoli, zamieszczone w mojej, wydanej w 2003 r. książce „Brożańskie spotkania”, pozostały bez echa. Po 1988 r. rzadko bywałem w tamtych stronach, ale wiedziałem, że rok wcześniej, dzięki rozpoczynającej się odwilży politycznej, PRL-owskie władze podjęły decyzję o eks-humacji szczątków ludzkich znalezionych w lesie kilka kilometrów na południe od Gib. Okręgowa Komisja Badań Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku ustaliła, że są tam pochowani żołnierze niemieccy z czasów II wojny światowej a nie, jak spodziewali się mieszkańcy, ich bliscy, porwani i zamordowani przez Sowietów latem 1945 r. Także prowadzone już w wolnej Polsce przez suwalską prokuraturę śledztwo nie przyniosło odpowiedzi, co stało się z tymi ludźmi. Kiedy zapytałem leśniczego Masłowskiego, dlaczego społeczność regionu boi się poruszać temat Obławy Augustowskiej, opowiedział mi kilka przykładów sowieckiego terroru, m.in. o lo-

sie chłopca, który wysikał na śniegu przekłute nazwisko „Stalin”, oraz o tym, jak funkcjonariusz NKWD, widząc jadącego rowerem przez Rygole „Bogu ducha winnego” człowieka, zastrzelił go, wyciągnął zza pazuchy notes i odnotował jako brakującego do planu likwidowanych wrogów. Lata mijają, zastraszeni przez komunistyczną władzę świadkowie Obławy wymierali i pamięć o ofiarach zacierała się.

Dwa lata po przejściu na emeryturę, 21 lipca 2007 r., będąc w pobliżu Gib, przypadkowo dowiedziałem się o organizowanej tam następnego dnia uroczystości pod pomnikiem Ofiar Obławy Augustowskiej i postanowiłem wziąć w niej udział. W 2011 r. dwukrotnie odwiedziłem to miejsce.

Pierwsze refleksje z pobytu przy tej symbolicznej mogile opublikowałem w wydanej w 2012 r. książce „Na myśliwskich ścieżkach”. Podobnie jak te z 2003 r. - nie przyniosły odzewu czytelników.

Lata mijają na dorocznym uroczystościach upamiętniania ofiar, ostatni świadkowie wymierali, a okoliczności ostatniego etapu zbrodni nadal pozostawały tajemnicą.



Fragment protokołu przesłuchania Stanisława Malinowskiego, 23 X 1947

Przypadkiem, w kwietniu 2022 r., otrzymałem kopię nagrania rozmowy mego przyjaciela z bliskim Stanisława Malinowskiego, który po ucieczce z transportu nie został złapany i przeżył wśród mieszkańców Puszczy Augustowskiej do 2000 r.

Z uwagi na zastrzeżenie, że nagranie nie może być upublicznione, bo zarówno bliscy, jak i mój przyjaciel Andrzej obawiają się ujawnić swoje personalia, całą ich rozmowę, wraz z transkrypcją, udostępniłem jedynie Jarosławowi

Wasilewskiemu z Oddziału IPN Białystok.

Oto streszczenie i opracowanie tego nagrania. Staralem się zachować oryginalną wymowę, usunąłem fragmenty wypowiedzi bez związku z omawianym tematem.

- No, bo jemu Stanisław było, Malinowski Stanisław. Ten, co kulał taki? Kiedyś opowiedział on dla mnie, jak wieziony narozstrzelanie wyrwał się Ruskim z transportu - zagał Andrzej.

Na to jego sąsiad, były leśny robotnik, wyjaśnił:

- Tak jest, na Kalety ich wieźli, ale on nie dojechał. Nie słuchaj tych, co mówią że gdzieś daleko ich powieźli. Między Kaletami a Gibami w lesie, gadał, ich zabili.

- Wtedy Białoruś już tam była. Ich pod wieczór wieźli, deszcz padł, on z tyłu na ławie siedział. Ręce drutem kolczastym związane miał, ale drut palcami odwinął, tego, co z pepeszą przy nim siedział pchnął, a sam wyskoczył?

- Tak, tamten na ziemię spadł, a on chodu. Samochód, co za nimi jechał, zatrzymał się, żeby Ruskiego nie przejechać. Te z przodu nie widzieli i jechali dalej, a tamte z tyłu zatrzymali się i zaczęli strzelać.

- To trochę za Gibami, wświerkowym starodrzewie było?

- On dla mnie opowiadał, ale ja nie pamiętam. Andrzej, to tyle lat.

- Ja też nie pamiętam. No i słuchaj, na świerk się wdrapał, deszcz mżył, pies tropu nie podjął?

- Dwa dni na drzewie siedział, a oni trzy pierścienie wioska postawili i z psami tropili jego. Na koniec pierścieni, co najbliżej miejsca, gdzie wyskoczył, ścisnęli, i dziwili się, że go nie znaleźli. Jak się uspokoiło, to on wtędy w las poszedł.

- Podobnie i weterynarzowi z Posejneli udało się. Jak on się nazywał?

- A ten, co w Wigrańcach leśniczym był, jak jego imię było nie pamiętasz?

- Nie.
- Jako leśny robotnik pracował. Mądry człowiek był, bo dla leśniczego wszystkie papiery robił. Rozliczenia w każdy miesiąc i na koniec roku - to już tylko w kancelarii siedział...

- A twój dziadek, co w Kaletach, słyszał wtędy te strzały?

- To nie dziadek słyszał, tylko wujek taki tam.

- Od Kalet niedaleko i strzały dobrze było słychać?

- No i tam ich pozabijali, a te różne z Gib słyszeli, widzieli niby...

- Nic tam nie widzieli ani słyszeli. Strzały to może i z tej strony było słychać, ale tam już były wykopane doły. Ich przed dołami ustawili, zastrzelili i zakopali.

- Pytałem się go, jak on się im wywinął, to on mnie gadał to samo, co tobie.

- I oni na białoruskiej stronie leżą i zostaną na wieki.

- Teraz z Rusinami zardarte, to i nic nie można zrobić.

- A i przedtem Łukaszenko nie zezwoliłby.

- Wtedy, jak on uciekł, to w lesie z partyzantami trzema się trzymał.

- A kulały to był przez to, bo Ruski granatem w nich rzucił, jak przy ognisku siedzieli. Szczęście mieli, że uciekli.

- Zwiali jakoś, ale jak to nie pamiętam.

- Ja pamiętam, bo on gadał, że uciekł ranny, ale wylizał się. Ty też kiedyś opowiadał mi o tym.

- Wiesz, Andrzej, teraz ta pamięć zaciera się.

- Tak, z pamięcią coraz gorzej, ale z tego, co gadał, za Gibami jechali, droga wyboista, świerki tam rosły ogromne - tropów narobił, szukali go dwa dni.

- Mnie też to mówił. A ten weterynarz, przypomniałem sobie - Piotr Szyryński [historia

Stanisław Malinowski ps. „Wrzos”

Syn Piotra i Teresy z domu Zubowicz, ur. 19.08.1921 r. we wsi Okółek, gm. Giby. W Armii Krajowej od 1943 r. W lipcu 1945 aresztowany przez Sowietów wyskoczył z ciężarówki i mimo ran postrzałowych zdołał uciec. Żołnierz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość, członek oddziału Aleksandra Kowalewskiego, ps. „Beben”, „Rejtan”, w którym pełnił funkcję sekretarza - pisarza. Ujawnił się 25.04.1947 r. w Suwałkach. We wrześniu 1947 r. znalazł się w reaktywowanym oddziale „Bębna”. 27.09.1947 r. ranny od wybuchu granatu wrzucanego do ogniska przez inspirowanego przez funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Suwałkach Mieczysława Pawlukowskiego ps. „Znajdek”, zdołał dotrzeć do domu rodzinnego. Ze względu na ciężar obrażeń ojciec zdecydował się odwieźć go do szpitala, gdzie go zatrzymano i aresztowano. Wy-

rokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z dnia 24.02.1948 r. skazany na 14 lat pozbawienia wolności z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat oraz przepadek całości mienia na rzecz Skarbu Państwa. Postanowieniem z dnia 29.04.1954 r. o amnestii karę złagodzone do 9 lat i 4 miesięcy pozbawienia wolności. Więzienie opuścił 01.04.1955 r. jako inwalida. Po wyjściu z więzienia pracował przy wyrębie lasu, nie mogąc znaleźć innego zajęcia. Mieszkał we wsi Počkuny, gm. Berżniki, pow. Suwałki. Na skutek przejść w śledztwie i w więzieniu zapadł na chorobę psychiczną. Zmarł w 2000 r. Biogram opracowany przez Jana Puściana na podstawie: Malinowski Stanisław ps. „Wrzos” [w:] J. Kaszlej, B. Rychlewski, Słownik biograficzny konspiracji niepodległościowej Augustowszczyzny i Suwalszczyzny 1944-1956, Kraków 2020.

Jan Puścian

Urodził się w 1948 r. w Porębie nad Bugiem. Swój kontakt z morzem rozpoczął w 1969 r., wstępując do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w Gdyni i odbywając pierwszy rejs do Leningradu w ramach praktyki kandydackiej. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej w 1973 r. został skierowany do służby na dużych ścigaczach okrętów podwodnych, a następnie - po odbyciu studiów wyższych na kierunku dowódczo-sztabowym w latach 1977-1979 - przez trzy lata wykładał ratownictwo morskie w tej szkole. W 1980 r. dowodził rejssem szkolnym na ORP „Wodnik” z podchorążymi narodowości polskiej, wietnamskiej i libijskiej. Po siedmioletniej służbie w Sztapie Generalnym Wojska Polskiego odszedł do rezerwy i w 1989 r. rozpoczął pracę jako oficer pokładowy w Polskiej Żegludzie Morskiej. W 2005 r. w stopniu kapitana statków morskich przeszedł

na emeryturę i zajął się pracą społeczną na lądzie. Pracował w Radzie Gminy Stare Babice, w kole łowieckim, w warszawskim Związku Łowieckim oraz w Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego - organizując pomoc Polakom na Litwie, a także wiele akcji poświęconych uczczeniu pamięci obrońców Ojczyzny z wojny polsko-bolszewickiej.

Napisał kilka książek, kilkadziesiąt opowiadań oraz około stu artykułów o tematyce morskiej (zwłaszcza dotyczącej ratownictwa życia ludzi na morzu), myśliwskiej i patriotycznej. Wśród nich m.in.: podręcznik Podstawy ratownictwa na morzu (1993), książki beletrystyczne Brożańskie spotkania (2003), Od ORP Iskra do m/v Hamburg Max, Na myśliwskich ścieżkach (2013), Opowiadania morskie (2013), a także Wspomnienia z łądu i morza (2023).

Komentarz historyczny

JAROSŁAW WASILEWSKI, ODDZIAŁOWE BIURO BADAŃ HISTORYCZNYCH IPN W BIAŁYMSTOKU
Udana ucieczka Stanisława Malinowskiego z sowieckiego transportu była niestety jednym z nielicznych wyjątków. Takie próby były podejmowane, ale zapewne kończyły się tak, jak w przypadku Wacława Sobolewskiego „Sęka”, zastrzelonego przez konwojujących go żołnierzy. Poza opublikowanym w niniejszym dodatku opracowaniem rozmowy współpracowników Malinowskiego dysponujemy jeszcze dwoma innymi źródłami dotyczącymi jego ucieczki. Gdy w 1987 r. powstał Obywatelski Komitet Poszukiwań Mieszkańców Suwalszczyzny Zaginionych w Lipcu 1945 r., jego członkowie dotarli do sędziwego już Malinowskiego i zapytali o brawurową ucieczkę. W zasobach IPN znajduje się kopia nagrania tej rozmowy. Ta opowieść różni się

w niektórych szczegółach od relacji jego współpracowników, niemniej w najważniejszych kwestiach są one zgodne. Trzecim źródłem wiedzy o opisanych wydarzeniach jest również znajdujący się w zasobach Oddziałowego Archiwum IPN w Białymstoku protokół z przesłuchania Stanisława Malinowskiego z 1947 r. Przysłał się wtedy funkcjonariuszom urzędu bezpieczeństwa w Suwałkach, że został aresztowany w lipcu 1945 r., uciekł i ukrywał się w pobliżu swego domu aż do lutego 1946 r.

Postać Stanisława Malinowskiego i jego losy nie były prezentowane w dotychczasowej narracji o Obławie Augustowskiej. Jego jedyny naukowy biogram znalazł się w wydany w 2020 r., niezwykle cennym „Słowniku biograficznym konspiracji niepodległościowej Augustowszczyzny i Suwalszczyzny 1944-1956” Zbigniewa Kaszleja i Bartłomieja Rychlewskiego.

rodziny Szyryńskich została opisana przez Romualda Karasia w książce „Dom nad Maryczą”, Warszawa 1986 r. - J.P.] - to zwiął im prosto z fury.

- Ruskie wieźli jego i nawet gdzie, opowiadał. Chłopak ze wsi wiózł, czterech z pepeszami siedziało, a jak mijali bagienko nad jeziorem i wjechali w dół, wozem za-bełtało, to on dyla w trzciny. Zanim zgrabali się i za broń chwycili, zniknął im z widoku. Pepeszami po trzcinach cięli i zabiliby jego, ale tak się schował, że go nie dostali.

- On kiedyś gadał, że na głębszą wodę wlaży przez trzcinę oddychał.

- A Malinowski to szczęście miał, że ten, co wszystkim ręce za plecami drutował, sam łapy pokaleczone miał, to jemu zakręcił tylko raz. Przez co odkręcił sobie i zwiął.

- Bo jakby miał okręcone kilka razy tak jak reszta, to by sobie nie odkręcił.

- Zawsze Pan Bóg zostawia, chociaż jednego świadka i tutaj tak było - zauważył Andrzej, po czym wtrącił: Uciekając, daleko by nie uszedł, a tak te wielkie świerki jego uratowali. A ten samochód z końca kolumny, co cofnął się do Gib, to chyba radiostację mieli czy co?

- Nie, to czujka z tyłu na gaziku jechała - takie ubezpieczenie.

- No to oni Ruskie naczelstwo w Gibach powiadomili?

- Wyskoczyli, psa mieli i wszystko. Półki cała kolumna z tyłu zatrzymała się i Ruskie dolecieli, to tamte z przodu odjechali. Dopiero gdzieś po godzinie samochody puste wróciły.

- Malinowski gadał, że te trzy pierścienie wojska to postawili już wcześniej, żeby partyzanci nie odbili tych, co w stodole pozamykane byli.

- Do następnego dnia te z czujki i kilku innych - razem coś z ośmiu czy dziesięciu z psem - tropili je. Dopiero dzień później ten pierścień ścisnęli i dziwili się, że go nie znaleźli.

- A on na świerku z gęstymi gałęziami do samej ziemi przesiedział.

- Opowiadał, że zanim na niego się wdrapał, to zyg-zakiem tropów narobił. Deszcz padał, krew zmywał, bo ręce od drutu pokrawione miał i bał się, żeby pies za nim nie trafił.

- I mi mówił, jak tego psa zmylił. Kiedy usłyszał, że oni bokiem przelecieli, to cofnął się i na to drzewo wlaź. Deszcz padał, taka mżawka i ślad zgubili.

- Ty, a o jakiej porze ich wieźli?

- Późnym południem, tak żeby ludzie jak najmniej widzieli. W nocy nie wozili,

bo się bali, żeby partyzanci po drodze nie dopadli.

- Oni w tej stodole ich trzymali, a jak wozili to czujki z przodu i z tyłu jechały?

- Tak jest. Z tego rekonstrukcja są.

- Powlekli ich z Gib na Okótek zaraz tą drogą za rzeką?

- Tak, jak na Augustów jechać - na lewo, gadał, ciężarówka skręciły.

- Nie w tą pierwszą, co na Brożane koło Sewastynowicza, tylko tam przed tabaczną, prosto na Okótek - 10 kilometrów pisze?

- Tak, tamtędy ich powieźli.

- Gadają, że nie wiadomo, gdzie wywieźli, a on mówi, że wiadomo gdzie, bo siedział na drzewie i słyszał strzały.

- A Piotra Szyryńskiego do stołoty filtracyjnej też nie dowieźli.

- Potem, żeby jego nie dopadli, to do Poznania wyjechał. Tam miał kuzynów i nawet uczył się, studiował, ale pod innym nazwiskiem.

- Malinowski też inteligentny, uczony człowiek był, wiedział, jak się schować i go nie dostali.

- Później to on z głową miał kłopot od granatu, co Ruski w nich rzucił.

- Andrzej, ta głowa to nie od tego. On w więzieniu był katowany.

- Ale opowiadał, jak jego tym granatem... To pokaleczone miał nogę, ramię, rękę i głowę, najgorzej noga wyszła jemu. A później to słuch w więzieniu stracił?

- Mówił o tym, my razem stosi [urobek z przecinki leśnej - J.P.] robili.

- Wtedy, jak wyjechali, to on rowerem jechał do roboty, a ja jego po drodze pojechałszy zagadał. Opowiedział, bo „jednemu już zwierzyłem się, ale pana trochę znam i rodziców”, ale niechętnie.

- My z nim parę lat razem w lesie robili. Obiady z nami jadał... Ognisko zapaliliśmy zimą, to przychodził do towarzystwa, porozmawiał, ale opowiadać nie bardzo chciał. Komuna jeszcze trwała, powiada, ubowcy wzięli, to i wykończą.

- Jego, jako świadka na pewno by sprzątnęli, żeby nie wyszło, że Sowiety wymordowali tyle narodu.

- Kiedyś do mnie powiedział „Wiesz teraz gadają, to i tamto, ja nie mogę rozpowiadać, bo mnie i ciebie za dupę wezmą”.

- Ale odpowiednio dał do zrozumienia, żeby nikomu nie mówić - dopiero po jego śmierci.

- I na tym się skończyło.

- A fajny człowiek był.

- Tak jest, był człowiekiem na miejscu.

Warszawa 2023r.

WYZWOLICIELE CZY ZABORCY? SOWIECI W POLSCE PO 1944 R.

W nocy z 2 na 3 stycznia 1944 r. w okolicach Rokitna na Wołyniu Armia Czerwona wkroczyła na terytorium II RP. Wypierając Niemców z polskich ziem, Sowieci prowadzili działania typowe dla zbrojnego podboju innego państwa. Wkrótce stało się jasne, że jedną okupację zastąpi druga.

DR MARCIN MARKIEWICZ
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych
IPN w Białymstoku

Marionetkowy, całkowicie uzależniony od Stalina quasi-rząd - Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, utworzony 21 lipca 1944 r. w Moskwie. Następnego dnia ten rząd ogłosił akt założycielski komunistycznej Polski, czyli tzw. manifest lipcowy PKWN. Kształt naszych wojennych granic ustalono podczas konferencji w Jałcie, a polsko-sowiecka umowa o granicy państwowej, zawarta 16 sierpnia 1945 r., ostatecznie oderwała Kresy od Polski.

Koniec Polskiego Państwa Podziemnego

Losu Polski i Polaków nie mogło zmienić rozpoczęte 1 sierpnia 1944 r. Powstanie Warszawskie. 5 października ostatnie pododdziały Armii Krajowej opuściły wykrwawioną i zrównaną z ziemią stolicę udając się do niemieckiej niewoli. Jeszcze w czasie walk powstańców, 24 sierpnia, PKWN wydał dekret o rozwiązaniu wszystkich organizacji konspiracyjnych, zaś 31 sierpnia - „o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy”. Na podstawie osławionej „sierpniówki” skazano i stracono tysiące żołnierzy i cywilnych pracowników Polskiego Państwa Podziemnego.

Całkowicie zdominowany przez komunistów Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej został wkrótce uznany przez większość społeczeństwa międzynarodowej. W związku z tym 1 lipca 1945 r. rozwiązała się Delegatura Rządu RP na Kraj i Rada Jedności Narodowej, co zakończyło działalność Polskiego Państwa Podziemnego. Po upadku Powstania War-



Plakat ze składem PKWN

szawskiego struktury konspiracji niepodległościowej znalazły się w głębokim kryzysie. 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” rozwiązał Armię Kra-

jową, chcąc zapobiec dyskrecjonalnej swojej struktury konspiracji niepodległościowej. 19 stycznia 1945 r. gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” rozwiązał Armię Kra-

szesnastu przywódców Polskiego Państwa Podziemnego otrzymało zaproszenie gen.

Dokończenie na str. 7

„W SPRAWIE ZWOLNIENIA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH”. GMINA GIBY W POSZUKIWANIU SWOICH MIESZKAŃCÓW

Latem 1945 r. naturalną konsekwencją przeprowadzonej wówczas przez Sowietów operacji, która w najnowszej historii Polski zapisała się jako Obława Augustowska, były pytania bliskich osób aresztowanych o ich dalszy los.

DR DIANA MAKSIMUK
Oddziałowe Biuro Badań Historycznych
IPN w Białymstoku

Po pierwszych – indywidualnych, a przy tym bezowocnych – próbach uzyskania przez rodziny informacji w miejscowych urzędach przystąpiły one do zorganizowanego działania w celu wyjaśnienia spraw zatrzymanych. Krążące już wtedy pogłoski o wywiezieniu i rozstrzelaniu ujętych nie zniechęciły wielu do stawiania pytań, wręcz przeciwnie – nawet je wzmogły. Część nie podjęła żadnych kroków, niewątpliwie z powodu strachu przed represjami czy z bezradności. Dramat setek rodzin – choć wydaje się, że nieznanym był jeszcze w tamtym momencie ogrom tragedii – niewątpliwie je połączył.

W sposób zorganizowany (instytucjonalny), z widocznym zdeteterminowaniem, działanie już jesienią 1945 r. podjęła Gminna Rada Narodowa (GRN) w Gibach. Jak odnotował w swoich wspomnieniach Zbigniew Przyrowski (wówczas nauczyciel w Gibach i Frąckach, a w latach 1950–1981 redaktor naczelny „Młodego Technika”), ten lokalny samorząd powstał samorzutnie po wyparciu Niemców latem 1944 r. Ważną rolę odegrał w nim przedwojenny sekretarz gminy Zygmunt Ropel. Obok niego na rzecz miejscowej społeczności aktywnie działał Antoni Żegarski, który reaktywował szkołę w Gibach i nią pokierował. Zaangażowanie władz gminnych nie dziwi, gdyż w radach narodowych i zarządach wszystkich szczebli pracowali przecież bliscy zaginionych.

Prosił o pomoc Bieruta

Z gm. Giby 11 października 1945 r. do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (PUBP) w Suwałkach



Witold Andruczyk, 1950 r. (zbiory IPN)

skierowana została prośba o „jak najszybsze” rozpatrzenie spraw aresztowanych w obławie i zwolnienie ich do domów. Pierwsze zderzenie się z instytucjonalną niemocą poskutkowało tym, że GRN w Gibach, chcąc pomóc ponad setce rodzin, „którym wzięto z domów lub od pracy w polu i uwięziono w nieznanym kierunku w lipcu r.b. w czasie obławy politycznej prowadzonej przez Armię Czerwoną ich nieraz jedynych żywicieli”, podjęła decyzję o wysłaniu delegacji do prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta z prośbą o interwencję w sprawie. W składzie delegacji znaleźli się: Stanisław Fryc (komendant posterunku MO w Gibach), Jan Zubowicz (wójt) i Aleksander Roziewski ze wsi Białowierśnie.

Jak wynika z ustaleń badaczy, delegacja odbyła podróż do Warszawy, gdyż na posiedzeniu GRN 13 grudnia 1945 r. wójt Zubowicz złożył sprawozdanie z wyjazdu. Z kim udało się spotkać w stolicy, jaki przebieg miały rozmowy i co przyniosły, niestety nie wiadomo. Pewne jest tylko, że na tym sa-

mym posiedzeniu wystosowano pismo do Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Suwałkach „w sprawie zwolnienia więźniów politycznych”. Ta zajęła się tematem pod koniec roku i przyjęła uchwałę o treści: „Wysłuchując dyskusji i uznając, że wśród aresztowanych, a podejrzanym politycznie Obywateli powiatu suwalskiego znajdują się także ludzie, o których wiadomo, że są niewinni, [...] PRN postanawia jednogłośnie, opierając się na złożonym memoriale GRN gminy Giby, wystąpić do WRN w Białymstoku z prośbą i żądaniem spowodowania szybszego rozpatrzenia powyższej sprawy, ukarania winnych i zwolnienia niewinnych przez odnośne upoważnione do tego urzędy”.

Ze szczebla gminnego sprawa trafiła więc na szczebel wojewódzki. Wojewódzka Rada Narodowa (WRN) w Białymstoku pod przewodnictwem Witolda Wenclika 17 stycznia 1946 r. skierowała pilne pismo do powiatowych rad narodowych w Augustowie i Suwałkach, by te mogły ze swoich terenów podać dokładne (za-

wierające imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, datę urodzenia, datę aresztowania i informację o tym, kto go dokonał) spisy osób zatrzymanych w czerwcu i lipcu 1945 r. przez oddziały wojskowe.

Zatrzymano setki osób

Takie listy już w marcu wpłynęły do WRN w Białymstoku. W wykazie z pow. augustowskiego zamieszczono 255 nazwisk (w tym informacje o 234 aresztowanych przez Sowietów w lipcu, 5 - w sierpniu, 5 - w maju lub lipcu; pozostałe osoby zostały zatrzymane przez Sowietów lub funkcjonariuszy MO, ewentualnie UB, przed lub po obławie). Z kolei w spisie z pow. suwalskiego znalazło się 258 osób (w tym 177 aresztowanych głównie w lipcu, ale też w czerwcu i sierpniu przez Sowietów i funkcjonariuszy UB; pozostałe osoby zatrzymane przed obławą - pod koniec 1944 i na początku 1945 r. - oraz po niej - w ostatnich miesiącach 1945 r.). Z obu wykazów widać, że najwięcej aresztowanych aresztowanych pochodziło z gm. Giby w pow. su-

walskim (ponad 100 osób), w związku z czym nie dziwi aktywność lokalnej społeczności i władzy, mająca na celu ich uwolnienie.

Upominając się o „swoich”, GRN w Gibach w styczniowej uchwale (1946 r.), „[r]ozpatrzywszy podania mieszkańców gminy Giby i częściowo mieszkańców gminy Krasnopol o zwolnienie zatrzymanych osób podczas politycznej obławy w roku ubiegłym przez Wojska Sowieckie, Gminna Rada Narodowa zważywszy, że osoby wyszczególnione w podaniach trudniły się jedynie na swych gospodarstwach i powierzonych im pracach i są konieczne do prowadzenia gospodarstw i do pracy na utrzymanie pozostawionych rodzin, które po aresztowaniu jedynych żywicieli swych rodzin znajdują się w [bardzo] trudnych materialnych warunkach”, zwracała się do władz nadrzędnych o „wyjednanie bezwzględnie ich zwolnienia w celu zlikwidowania dotychczasowej nędzy w rodzinach zatrzymanych osób”. Podjęte lokalnie przedsięwzięcie, w którego efekcie zapewne dotarto do najwyższych szczytów władzy, nie przyniosło oczekiwanych rezultatów. Władze w terenie i rodziny aresztowanych nie uzyskały satysfakcjonujących informacji o losie zaginionych.

Kolejne spisy, które dotyczyły zagadnienia lipcowej obławy, powstały w maju 1946 r. Starosta suwalski Karol Manciewicz polecił wówczas nadesłać wójtom gmin i zarządów miast pow. suwalskiego do Wydziału Powiatowego w Suwałkach wykazy aresztowanych przez MO i UB od momentu „wyzwolenia” Suwalszczyzny przez Armię Czerwoną do daty wystosowania pisma. Spis miał zawierać takie informacje jak: imię i nazwisko, zawód (względnie stanowisko), miej-

sce zamieszkania, powód aresztowania oraz data zatrzymania. Wójtowie i burmistrzowie, realizując polecenie, przygotowali listy, które nie obejmowały tylko zatrzymanych przez MO i PUBP, ale także - co udało się spisać przede wszystkim na podstawie wcześniej zgromadzonych informacji - przez Armię Czerwoną. Tak było w przypadku gmin: Berzniki, Filipów, Giby, Huta, Jeleniewo, Krasnopol i Sejwy. Z Gib wójt Zubowicz nadesłał dane aż 142 osób, z których 101 miało być aresztowanych w czasie obławy. Nie jest znany cel, jaki przyświecał temu przedsięwzięciu, jednak historycy przypuszczają, iż mogło być ono związane z licznymi skargami ludności na funkcjonariuszy PUBP w Suwałkach oraz „podjętą jesienią 1945 r. próbą podania jego niektórych działań kontroli samorządu powiatowego”.

Co się z nimi stało?

Innym efektem dociekań lokalnych władz w sprawie wyjaśnienia losów osób aresztowanych w lipcu 1945 r. był wykaz mieszkańców gm. Giby wywiezionych przez Sowietów, sporządzony pod koniec 1946 r. Był on pokłosiem rozmów przeprowadzonych w czerwcu 1946 r. w Warszawie. Na odbytym wówczas zjeździe pracowników samorządowych w stolicy, sekretarz gminy Giby Zygmunt Ropel poruszył ten temat z premerem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej Edwardem Osóbką-Morawskim. Do rąk tego ostatniego z Zarządu Gminy Giby trafiło pismo z 18 grudnia 1946 r. z załącznikiem w postaci listy 109 aresztowanych, których dalszy los pozostawał nieznanym.

Niestety, po raz kolejny pismo niejako wpadło w próżnię. Co prawda doszło do wymiany korespondencji Zarządu Gminy z Prezydium Rady Ministrów,

a dalej z Ambasadą Polską w Moskwie, jednak nic z niej nie wynikało. Stan wiedzy na temat obławy się nie zmienił. Mimo zmiany sytuacji politycznej spowodowanej przez zwycięstwo komunistów w sfałszowanych wyborach 1947 r. nie zmniejszył się upór, jaki towarzyszył mieszkańcom gm. Giby w dociekanii prawdy. Pod kierownictwem wójta Witolda Andruczyka kontynuowała ona „starania o powrót zatrzymanych osób na stałe ich miejsce zamieszkania”. Na niekorzyść tych starań działały upływający od wydarzeń czas i machina represji, która została już dobrze rozkręcona w Polsce przez komunistów.

Inicjatywy lokalnych władz pokazują, że wiele osób z jej struktur odważyło się zaangażować w sprawę. Niewątpliwie na pierwszy plan wybijają się wspomniani dwaj kolejni wójtowie gm. Giby.

Wydaje się, że Jan Zubowicz mógł być zainteresowany ze względów rodzinnych - na wszystkich wspomnianych spisach powstałych w latach 1946-1947 figuruje bowiem nazwisko Zubowicz. Urodzony 19 kwietnia 1906 r. w Gibach, mieszkał do 1946 r. w pobliskiej wsi Wiersnianka, kiedy to wybył do wsi Bąkowo w pow. gołdapskim. Wójtem był od stycznia 1945 r. Piastując ten urząd, został zwerbowany do współpracy z podziemiem przez Bolesława Rogalewskiego ps. „Sosenka”. Podczas Obławy Augustowskiej, poszukiwany przez Sowietów, ukrywał się na terenie byłych Prus Wschodnich, a następnie we wsi Pomorze (gm. Giby). Wspomniany już Przyrowski w swojej relacji odnotował, że do kierowanego przez Zubowicza urzędu chłopci pchali się „i każdy tylko »Panie wójcie, panie wójcie!« wołał”.

Na podstawie donosów 23 sierpnia 1945 r. został aresztowany przez PUBP w Suwałkach (przez sierż. Romana Kamińskiego, który brał bezpośredni udział w obławie - sporządził protokół przekazania aresztowanych NKWD) i osadzony w miejscowym więzieniu karno-sledczym jako podejrzany o to, że od czerwca 1945 r. do chwili zatrzymania „należał do nielegalnej organizacji AK”, od której „otrzymał zadanie informowania dowództwa AK o ruchach wojsk radzieckich”. Wojskowy Sąd Garnizonowy w Białymstoku na posiedzeniu niejawnym 27 września 1945 r. postanowił umorzyć postępowanie karne przeciwko niemu na mocy amnestii z 2 sierpnia tego roku i zwolnić mężczyznę

z aresztu. Choć prokuratorski nakaz zwolnienia nosił datę 8 października, według informacji PUBP w Suwałkach, Zubowicz został wypuszczony już 21 września.

Z ustaleń historyków wynika, iż po odzyskaniu wolności, pełniąc obowiązki wójta, nadal współpracował z podziemiem (z oddziałem Aleksandra Kowalewskiego ps. „Beben” / „Rejtan”). Wiosną 1946 r. za jego sprawą do partyzantów trafiły beczka śledzi oraz 10 par butów skórzanych pochodzących z darów UNRRA.

Choć wójtem przestał być w czerwcu 1946 r., w Zarządzie Gminy Giby jako członek był jeszcze w grudniu tego roku. W tym charakterze podpisał się na wspomnianym piśmie do premiera, upominając się o wywiezionych w obławie.

Zarówno współpraca z podziemiem, jak i jego zaangażowanie w poszukiwanie ofiar mogły być powodem zainteresowania służb Zubowiczem i jego zatrzymania wiosną 1950 r. Znamienne jest, że nic o dalszych losach byłego wójta nie wiadomo (w lipcu 1950 r. zeznawał w charakterze świadka w sprawie swojego następcy - wówczas Lisy w pow. węgorzewskim podał jako miejsce swojego zamieszkania).

Represje dotknęły także drugiego wójta - Witolda Andruczyka. Urodzony 23 lutego 1904 r. w Gibach, urząd w rodzinnej miejscowości objął w czerwcu 1946 r. W grudniu następnego roku został zdjęty ze stanowiska i aresztowany w związku z zarzutem nadużyć służbowych. Trafił do więzienia karno-sledczego w Suwałkach. Uniewinniony, wolność odzyskał w czerwcu 1948 r. Kolejny raz stanął przed sądem w 1949 r. Tym razem wyrokiem Sądu Okręgowego w Elku został skazany na trzy miesiące aresztu w zawieszeniu na dwa lata za bliżej nieznane przestępstwo urzędnicze. W kwietniu 1950 r. aresztowano go ponownie i osadzono w więzieniu karno-sledczym w Suwałkach, a następnie w Białymstoku na skutek zeznań złożonych przez Bolesława Rogalewskiego ps. „Sosenka”. Wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku z 28 listopada 1950 r. Andruczyk został uznany za winnego tego, że „od wiosny do jesieni 1946 r. we wsi i gm. Giby pow. Suwałki udzielał pomocy zbrodniczemu związkowi WiN przez poczęstunek członków bojówki wódka i papierosami, dostarczenie bandzie »Bębna« [Aleksander Kowalewski] ok. 20 kg

śledzi, obuwia i czystych zaświadczeń tożsamości konia [sic!] w bliżej nieustalonej ilości”, i skazany na siedem lat więzienia (na mocy amnestii karę zmniejszono do trzech lat i sześciu miesięcy).

Więzienie w Fordonie, gdzie odbywał karę, opuścił na mocy postanowienia o warunkowym zwolnieniu w marcu 1952 r. W swego rodzaju preambule do aktu oskarżenia, który wobec Andruczyka został sporządzony przez oficera śledczego PUBP w Wysokiem Mazowieckiem, oddelegowanego do Suwałk chor. Aleksandra Opalińskiego, były wójt został ukazany w następujący sposób: „Terren powiatu Suwalskiego był i jest terenem, na którym aktywną działalność przejawiała zbrojne bojówki nielegalnej organizacji WiN, które to swą zbrodniczą działalnością zamierzały obalić demokratyczny ustroj Państwa Polskiego. [...] Swą aktywną działalność zbrojne bojówki nielegalnych organizacji przejawiały w oparciu o element wrogi Polsce Ludowej, który to udzielał tymże bojówkom pomocy bandzie, która to niejednokrotnie wkrađała się do aparatu państwowego naszego ustroju, marzyła o obaleniu tegoż ustroju i przywrócenia w Polsce rządów kapitalistycznych-obszarniczych. Jednym [sic!] z osób takiego rodzaju jest oskarżony Andruczyk [...]”.

Z zachowanych w zasobie IPN materiałów wynika, że podobnie postrzegani byli inni członkowie Zarządu Gminy Giby, który „cały jednym słowem z ukosa patrzy na partię [PPR] i jej członków”. Ci „marzyciele” mieli zniknąć, tym bardziej że śmieli się upominać o ofiary obławy, o której wiedza miała się znaleźć na śmietniku historii.

Cześć ich pamięci!

Czystki w administracji państwowej, które rozpoczęto po czerwcowym referendum 1946 r. przyniosły liczne zwolnienia. W sierpniu bezpieka przedłożyła suwalskiemu staroście Manciewiczowi materiały kompromitujące pracowników magistratu. W listopadzie zaś przygotowano materiały, które miały się stać podstawą przyszłych aresztowań prewencyjnych. Usunięto wówczas m.in. dziewięciu wójtów, a postulaty powiatowych struktur PPR w sprawie zbycia się „wrogiego elementu” dotyczyły nawet stanowiska sprzątaczkę w kancelarii urzędu gminy w Gibach. Tymczasem mieszkańcy gm. Giby nie odpuszczali. O pamięć ofiar Obławy Augustowskiej dbają do dziś.

WYZWOLICIELE CZY ZABORCY? SOWIECI W POLSCE PO 1944 R.

Dokończenie ze str. 5

Iwana Sierowa na rozmowy polityczne. Mimo gwarancji bezpieczeństwa zostali aresztowani i przewiezieni do Moskwy. W czerwcu 1945 r. Sąd Najwyższy ZSRS skazał trzynastu z nich na więzienie. Trzech z nich (w tym gen. Okulicki) zmarło podczas odbywania kary, pozostali wrócili do kraju.

Wojska okupacyjne

Chociaż Polacy z nadzieją oczekiwali wyzwolenia spod okupacji niemieckiej, to radość przed sowieckim wojskiem i maruderami. Najgorzej było wiosną i latem 1945 r., kiedy zwycięska Armia Czerwona wracała z Berlina do domu. Rozluźnienie dyscypliny oraz przyzwolenie dowódców na rabunki i gwałty spowodowały, że sytuacja - szczególnie przy szlakach komunikacyjnych - stała się tragiczna dla ludności cywilnej. Część wojsk sowieckich wycofano natychmiast, inne na początku 1945 i w 1946 r., jeszcze inne pozostały w Polsce na blisko pół wieku. Osobną złowrogą rolę odegrały wojska NKWD, a najbardziej tragiczną odsoną działań tej formacji w Polsce była Obława Augustowska.

10 czerwca 1945 r. z dowództwa i związków operacyjnych 2. Frontu Białoruskiego utworzono Północną Grupę Wojsk z marszałkiem Konstantym Rokossowskim na czele. Początkowo dowództwo znajdowało się w Bydgoszczy, jednak w pierwszych dniach lipca 1945 r. przeniesione zostało do Legnicy, którą z czasem zaczęto nazywać „małą Moskwą”. Poszczególne oddziały rozlokowano głównie w garnizonach na zachodzie kraju. W 1945 r. wojska sowieckie w Polsce liczyły około pół miliona żołnierzy, w 1946 r. liczbę tę zmniejszono do stu tysięcy, a w ciągu kolejnych dziesięciu lat zredukowano do około sześćdziesięciu tysięcy. Do 1956 r. obecność tej armii w Polsce nie była uregulowana żadnymi umowami międzynarodowymi. Od zakończenia wojny kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy obcego państwa stacjonowało na naszym terytorium jedynie na podstawie rozkazu sowieckiego ministra obrony. Wszystkie koszty związane

z zakwaterowaniem i wyżywieniem wojska ponosili polscy obywatele. Północna Grupa Wojsk pełniła rolę skądrowanego frontu, który miał zostać rozwinięty do pełnego etatu na wypadek wojny. Drugim, niemniej istotnym jej zadaniem była obrona sowieckich interesów w Polsce.

„Doradcy” sowieccy

O podległości Polski wobec ZSRS świadczyła liczba i rola sowieckich oficerów w polskim wojsku. Od maja 1943 r. do maja 1945 r. Główny Zarząd Kadry Armii Czerwonej szybko zastąpił strach przed sowieckim wojskiem i maruderami. Najgorzej było wiosną i latem 1945 r., kiedy zwycięska Armia Czerwona wracała z Berlina do domu. Rozluźnienie dyscypliny oraz przyzwolenie dowódców na rabunki i gwałty spowodowały, że sytuacja - szczególnie przy szlakach komunikacyjnych - stała się tragiczna dla ludności cywilnej. Część wojsk sowieckich wycofano natychmiast, inne na początku 1945 i w 1946 r., jeszcze inne pozostały w Polsce na blisko pół wieku. Osobną złowrogą rolę odegrały wojska NKWD, a najbardziej tragiczną odsoną działań tej formacji w Polsce była Obława Augustowska.

Do wiosny 1945 r. polski komunistyczny aparat bezpieczeństwa pełnił w zasadzie funkcje pomocnicze przy jednostkach NKWD i agendach sowieckiego kontrwywiadu wojskowego Smiersz. Jednak od samego początku w strukturze PKWN istniał Resort Bezpieczeństwa, przekształcony 31 grudnia 1944 r. w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego. W pierwszych powojennych latach jego głównym wrogiem było zbrojne podziemie niepodległościowe. Tylko do końca 1944 r. w ręce komunistów trafiło około 20-25 tys. partyzantów, z czego większość ujęli

10 czerwca 1945 r. z dowództwa i związków operacyjnych 2. Frontu Białoruskiego utworzono Północną Grupę Wojsk z marszałkiem Konstantym Rokossowskim na czele. Początkowo dowództwo znajdowało się w Bydgoszczy, jednak w pierwszych dniach lipca 1945 r. przeniesione zostało do Legnicy, którą z czasem zaczęto nazywać „małą Moskwą”.

Od zakończenia wojny kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy obcego państwa stacjonowało na naszym terytorium jedynie na podstawie rozkazu sowieckiego ministra obrony. Wszystkie koszty związane z zakwaterowaniem i wyżywieniem wojska ponosili polscy obywatele.

Sowieci. Rodzima bezpieka ciągle doskonaliła swoje umiejętności i sukcesywnie przejmowała od sowieckich mocodawców główny ciężar walki z partyzantką antykomunistyczną. W wojewódzkich i powiatowych urzędach bezpieczeństwa publicznego masowo torturowano i mordowano polskich patriotów. Obok aparatu bezpieczeństwa istotną rolę w utrwalaniu władzy komunistów odegrało polskie wojsko. Stosunek jego dowództwa do ugrupowań niepodległościowych był taki sam, jak stosunek jego partyjnych dysponentów - Polskiej Partii Robotniczej, a później Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Razem z oddziałami wojskowymi oczyszczającymi teren z tzw. elementów podejrzanych przemieszczały się wojskowe sądy doraźne, które skazały na śmierć setki młodych ludzi. Krwawe żniwo wojskowego wymiaru sprawiedliwości powiększyły powołane na początku 1946 r. wojskowe sądy rejonowe. Do 1955 r. wojskowi sędziowie skazali za przestępstwa polityczne około ćwierć miliona osób, w tym samym czasie orzekli około pięciu tysięcy wyroków śmierci, z których ponad trzy tysiące zostało wykonanych.

Odtworzone po II wojnie światowej państwo polskie nie było suwerenne, ponieważ nie mogło swobodnie o sobie decydować. Decydujący głos we wszystkich dziedzinach jego funkcjonowania miała Moskwa, która kierowała podbitym - w gruncie rzeczy - krajem za pośrednictwem oddelegowanych obywateli sowieckich. W kolejnych latach starano się stwarzać większe pozory suwerenności, jednak decyzje dotyczące najważniejszych spraw państwowych nie mogły zapaść bez akceptacji Kremla bądź sowieckiej ambasady w Warszawie.

PAWEŁ NOWIK

Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN
w Warszawie

Na cmentarzu w Augustowie jest pochowany Tadeusz Sobolewski ps. „Zadziora”. Na tablicy memoriałowej upamiętniono jeszcze dwóch jego braci - również żołnierzy Armii Krajowej. Dla nich jest to grób symboliczny. Sarszy z Sobolewskich - Jan ps. „Okół”, „Bajan” - przed wojną był nauczycielem w Krasnymborze. Walczył w Powstaniu Warszawskim. Miał przedostać się na prawy brzeg Wisły i tam zostać aresztowany przez NKWD. Gdy po wojnie rodzina poszukiwała go przez Polski Czerwony Krzyż otrzymała informację, że zmarł 27 listopada 1945 r. na terenie ZSRS. W korespondencji nie podano kiedy i do jakiego łagru został zesłany. Po 75 latach prawda wyszła na jaw. Z odtajnionych sowieckich akt wynika, że: „Sobolewski Jan [...] 23 października 1944 został aresztowany i wyrokiem sądu wojskowego uznany za winnego popełnienia przestępstwa z art. 58-2 KK RFSRR (udział w powstaniu zbrojnym) i skazany na rozstrzelanie”. 27 listopada 1944 r. wyrok wykonano w Wołominie.

Trzeci z wymienionych braci to Waław Sobolewski - jak dotychczas jedyny z Obławy Augustowskiej, którego szczątki odnaleziono i zidentyfikowano. Siedemdziesiąt ósma rocznica śmierci i pierwsza rocznica pogrzebu jest okazją by pokazać kim był i jak doszło do odnalezienia pierwotnego miejsca jego pochówku.

W książce pt. Życie w niewoli. Wspomnienia z lat 1939 - 1987, Tadeusz Sobolewski wielokrotnie wspomina brata Waława. Z relacji wyłania się obraz osoby nietuzinkowej, patriotę gotowego wszystko poświęcić dla Ojczyzny. Dość powiedzieć, że Waława od szesnastego pociągało wojsko. Jako szesnastolatek został przyjęty do Podoficerskiej Szkoły Piechoty dla Małolatków w Śremie. We wrześniu 1939 r., w stopniu sierżanta, walczył pod Mławą oraz w obronie Warszawy. Gdy wrócił w rodzinne strony, został aresztowany przez NKWD. Po śledztwie w Augustowie i Grodnie, stalinowski sąd skazał go na 25 lat łagrów. Zbiegł, gdy w czerwcu 1941 r. Niemcy zaatakowali ZSRS. Od lata 1941 r., w palcówce ZWZ Dowspuda - Raczki, Waław Sobolewski był zastępcą komendanta. Przyjął ps. „Sęk”. Od tego momentu, aż do śmierci był związany z Polskim Państwem Podziemnym. Wystarczy wymienić tylko niektóre akcje, które były jego udziałem. W maju 1942 r., jego ludzie uderzyli na majątek w miejscowości Netta, zdobyli broń oraz zarekwirowali prowiant. Latem 1943 r. żołnierze dowodzeni przez Sobolewskiego uczestniczyli w akcji odwetowej na terenie Prus Wschodnich. W ramach operacji „Burza”, z patrolem minerów sowieckich, jego oddział przeprowadził udany zamach na niemiecki pociąg wojskowy w okolicach Balinki na trasie Augustów - Grodno. Zniszczono wówczas parowóz i kilka wagonów. Linię kolejową zablokowano na 12 godzin.



Rodzina Sobolewskich (Waław stoi po środku), Topiłowka 1931 r.



Waław Sobolewski

WACŁAW SOBOLEWSKI. PIERWSZA ODNALEZIONA OFIARA OBŁAWY AUGUSTOWSKIEJ

W lipcu 1944 r., wraz z oddziałem „Zajęca”, na trasie Augustów - Grodno, Sobolewski zaatakował zmotoryzowaną kolumnę niemiecką. Walkę przerwano dopiero po pojawieniu się czołgów. Po przejściu frontu Sobolewski przyjął ps. „Skała”. Nie przerwał walki. W tym czasie jego trzydziestopięcioosobowy oddział składał się głównie z dezertersów MO, UB, WP oraz ukrywających się członków Armii Krajowej. Z rozkazu Komendanta Armii Krajowej Obywatelskiej Obwód Augustów, kpt. Bronisława Jasińskiego ps. „Komar” „Łom”, objął dowództwo kompanii AKO na terenie gminy Lipsk (krypt. „Jodła”). Tam przeprowadził szereg akcji. Jego ludzie rozbili posterunki MO w Lipsku i Raczkach, wykonywali wyroki śmierci na konfidentach UB i żołnierzach Armii Czerwonej. Latem 1945 r. „Skała” przekazał oddział pod komendę sierż. Władysława Stefanowskiego ps. „Grom”, a sam wrócił na teren pow. Sokółka. W miejscowości Ka-

mienna Nowa znajdował się punkt łączności między obwodami AKO Augustów i Sokółka. W tym okresie Sobolewski używał ps. „Kamienne Serce”. Został zatrzymany przez Sowietów podczas Obławy Augustowskiej. Przetrzymany w Kolnicy przeszedł brutalne śledztwo. Tak okoliczności jego śmierci opisuje Tadeusz Sobolewski: „Po kilkunastu dniach >Sęka< zabrało dwóch bojów i poprowadziło do Augustowa, odległego o około 12 km. W miejscowości Osowy Grąd, jeden z bojów wszedł do pobliskiego domu, gdzie był zainstalowany wojskowy telefon. >Sęka< pozostał z jednym tylko bojcem. Mając ręce skute do przodu - grzmotnął kajdankami w łeb bolszewika. Ten wyrzucił się zamoczony, a >Sęka< zaczął uciekać w kierunku pobliskiego lasu. Ucieczka nie rokowała wielkich nadziei, był przecież skuty, a ponadto w czasie badań mocno pobity. Stąd też bieg jego nie był szybki. Drugi bojec wybiegł z mieszkania i widząc co się dzieje, puścił serię z automatu

w kierunku uciekającego. Niestety, była celna - >Sęka< upadł. Ogłuszony bojec odzyskał przytomność i obaj mordercy podeszli do leżącego. Widząc, że jeszcze żyje - jeden z nich oddał serię z automatu wzdłuż ciała”.

Idąc tropem tej opowieści w 2019 r. pracownik Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN spotkał się z mieszkańcem Osowego Grądu - Rajmundem Ostrowskim - naocznym świadkiem zabójstwa „Sęka”. Jego zdaniem Sowietci dobili rannego więźnia kolbami. Zwłoki wywiekli na drogę, skąd na wozie tzw. kałamaszce przewieźli pół kilometra dalej i pochowali w tranzei po stanowisku artyleryjskim. Świadkiem pogrzebu była, wówczas dziesięcioletnia, dziewczynka Wanda. Gdy pała krowy, żołnierze sowieccy kazali jej odejść, bo „będą detonować minę”.

Ostrowski pamiętał też, że rok po pogrzebie ciała szukali „jacyś ludzie”. Okazało się, że byli to bracia zamordowanego. Bolesława Sobolewskiego w 1941 r. wywieziono na Syberię. Do Topiłowki powrócił po wojnie, gdy Waław już nie żył. Tadeusz Sobolewski po rozwiązaniu AK, by nie ściągnąć represji na rodzinę, a był rocznikiem poborowym, wstąpił do „ludowego” WP. Walczył m.in. o Wał Pomorski. Jeszcze w czasie wojny został skierowany na podchorążówkę. Ukończył ją w październiku 1945 r. Po szkole przyjechał na raz pierwszy na urlop w rodzinne strony. Najprawdopodobniej wówczas z bratem Bolesławem, szukali zwłok Waława. O przetrzymywaniu i torturowaniu brata w Kolnicy oraz prawdopodobnym miejscu pochówku, Tadeusz dowiedział się od współwięźnia Waława Grajewskiego z Krasnoborek. W spisanych wspomnieniach nie

pisze o próbach odnalezienia szczątków brata. To potomkowie Sobolewskich z Topiłowki powiedzieli pracownikowi IPN, że dwaj bracia pod osłoną nocy szukali i odnaleźli zwłoki. Ciało było zakopane płytką. Rozpoznali Waława po złotych zębach i mundurze. Wówczas, z obawy przed sowieckimi represjami nie mogli przenieść ciała na cmentarz.

Kolejny świadek, którego ustalił pracownik IPN, potwierdził, że na polu jego ojca został pochowany żołnierz podziemia. Stefan Wnukowski pamiętał, że kilka lat po wojnie do ich gospodarstwa zajęła czerwona „Pobieda”. Wszyscy w powiecie wiedzieli, że to samochód augustowskiej bezpieki. Wizyta takich gości nie wróżyła nic dobrego. To co wydarzyło się później Wnukowski znał z opowieści ojca. Z auta wysiadło trzech, ubranych po cywilnemu, funkcjonariuszy. Jednym z nich był najprawdopodobniej Jan Szostak. Ubecy kazali gospodarzowi wskazać miejsce ukrycia zwłok. Odkopali grób i zbeczczyli zwłoki. Cęgami mieli wyrwać ofierze złote zęby. Stefan był pewny, że szczątków nie zabrano. Jeden z ubeków wcisnął butem czaszkę w ziemię i niedbale przysypał. Opis ten, w jaskrawy sposób pokazuje, czysto rabunkowe pobudki tego działania. Potwierdził to później gospodarz. Był oburzony sprofanowaniem szczątków. Po odjeździe „Pobiedy” ojciec Stefana miejsce pochówku ogrodził i upamiętnił. Nie wiadomo kiedy mogła się zatarła. Dziś w tym miejscu jest orne pole.

Tadeusz Sobolewski w 2003 r. złożył przed prokuratorem obszerny zeznania. O miejscu śmierci i ukrycia szczątków brata dowiedział się od mieszkańców Osowego Grądu - Rajmunda Ostrowskiego i Wnukowskich. W protokole zapisano m.in.: „[...] Zwłoki zostały przewiezione ok. czterystu metrów dalej i zakopane w poniemieckim okopie. Ostrowski widział, że na wozie NKWD-ści mieli szpadel. Wnioskuje z tego, że wieźli mego brata do lasu aby zastrzelić. W 1947 r. potajemnie odkopano zwłoki brata aby go zidentyfikować. Dopiero w 1975 r. wróciłem na te tereny i podjąłem starania o przeniesienie zwłok na cmentarz. Zwłok jednak w poprzednim miejscu nie było. Nie zdołałem ustalić co się stało ze zwłokami. Także właściciel tej ziemi Wnukowski nie udzielił mi żadnej informacji na ten temat”.

Do prac poszukiwawczych specjalistów z Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN przystąpili w październiku 2019 r. Wykop szerokopłaszczyznowy ujawnił jamę grobową. Archeolodzy odnaleźli w niej szczątki mężczyzny, które zostały poddane oględzinom antropologicznym. Wiele wskazywało na to, że odnaleziono w Waława Sobolewski. Ostatecznie tożsamość potwierdzono porównując DNA ze szczątków z materiałem udostępnionym przez wnuczki poszukiwanego. Identyfikację ogłoszono 12 sierpnia 2021 r. w Pałacu Prezydenckim w Warszawie. W oficjalnym pogrzebie na cmentarzu w Augustowie zmarłego żegnała rodzina. By oddać hołd bohaterowi, przybyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Pogrzeb Waława Sobolewskiego miał charakter wojskowy.



Prace poszukiwawcze w Osowym Grądzie



Pogrzeb Waława Sobolewskiego